Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 37.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek
i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

3 kwietnia: Ryszarda.
4 kwietnia: Izydora.

Sobota dnia 3 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 5 min. 31 rano.
Zachód o godz. 6 min. 36 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Przedpłata na bieżący kwartał
wynosi wedle nowéj rachuby
1 markę 80 fenygów,
na stare pieniądze zawsze
18 sgr.
w mieście Poznaniu
1 markę 60 fenygów
czyli jak dawniéj
16 sgr.

* **Wychodźtwo** do Ameryki a szczególnie do Brazylii, jak się spodziewać należy, ustanie przecież, a przekonają się ludzie, że za morzem gorsza bieda jak u nas. Coraz więcéj rodzin wraca z tamtąd, doświadczywszy niesłychanych udręczeń. Z pewnéj wsi w Prusach Zachodnich, jak nam donoszą, wyszło zeszłego roku jedenaście rodzin do Brazylii, dziś wszystkie już są z powrotem w domu. Od nich to dowiedziano się pod sekretem, że na odjezdnem z Brazylii do Europy wracający wychodźcy dostają pamiętne w kształcie p i ę ć d z i e s i ę c i u b a t ó w dla mężczyzny, a d w u d z i e s t u dla kobiety.

Piękna to zaiste nagroda za opuszczenie ojczyzny. Wiadomość tę zupełnie pewną, należałoby rozpowszechnić jak najbardziéj.

Kółka Włościańskie.

(Ciąg dalszy).

Kółko rolnicze w Środzie.

Dnia 14 września 1873 r. zebrała się pewna ilość włościan i posiedzicieli większych posiadłości w Środzie, w celu zawiązania Kółka rólniczego dla włościan okolicznych, by tym sposobem przyczynić się do pouczenia i wprowadzenia na drogę lepszą włościan naszych co do prowadzenia racyonalnego gospodarstwa. W obecności przybyłego patrona Kółek p. Maksymiliana Jackowskiego cel ten dopiętym został, gdyż obecni włościanie z wszelką gotowością oświadczyli się za założeniem Kółka i zaraz podpisami swemi zawiązanie i przystąpienie stwierdzili. Zgodzono się na odbywanie regularnych posiedzeń co 4 tygodnie w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca, po nabożeństwie tj. po 12-téj w południe. Przyjęto daléj ustawy przeczytane przez p. Jackowskiego i obrano zarząd Kółka, składający się z 3 włościan (gospodarz Pruchniewicz z Pętkowa, Nowak z Pławiec i Nowak z Mądrych), z 2 obywateli miasta Środy rólników (pp. Śmiśniewicza i Bogulińskiego, który zarazem urząd kasyera przyjął), z 2 posiedzicieli większych majętności (pp. Wolniewicza i Braunka).

Urząd sekretarza powierzonym został p. Domaradzkiemu, na przewodniczącego obrano p. Wolniewicza, na zastępcę p. Braunka.

43 członków wpisało się zaraz.

Od tego czasu posiedzenia odbywały się regularnie co 4 tygodnie w Środzie, na których zawsze jeden z właścicieli większych miewał wykład. Wykłady te dotyczyły się wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego jak chowu bydła, uprawy roli, sprzętu i siewu zbóż, sadzenia kartofli, płodozmianu mogącego być zaprowadzonym z korzyścią dla włościan, zaprowadzenie ścisłéj rachunkowości i administracyi itd. Z włościan dotychczas żaden nie chciał wystąpić z samodzielnym wykładem lub opowiadaniem przynajmniéj. Starano się zaś do tego kilku nakłonić, tem więcéj, że na siłach odpowiednich nie zbywa a przytem niejeden miałby sposobność okazania swych wiadomości i doświadczenia.

Resztę czasu na posiedzeniach wypełniano pogadankami rólniczemi, w których włościanie bardzo żywy udział za każdym razem biorą.

Uczęszczanie na posiedzenia w ogóle było zadowalniające, jak wszędzie tak i tu wiele jest włościan, którzy wielki interes okazują i regularnie przychodzą, lecz są i inni, którzy bardzo rzadko lub wcale udziału nie biorą.

Dla zachęcenia do liczniejszego udziału w czynnościach Kółka, postanowiono na wiosnę zakupić pewną ilość kukurydzy amerykańskiéj i rozdać ją bezpłatnie pomiędzy członków, co też uskutecznionem zostało. Obok tego członkowie zbiorowo zakupywali nasienie buraków, marchwi, koniczyny.

Szczególniéj włościanie, członkowie Kółka powzięli wielkie zaufanie do pognoju superfosfatem, tak że przeszło 100 centnarów sami gospodarze zapisali a przewodniczący przez zakupienie naraz przeszło 300 centnarów uzyskał dla nich 5 sbr. rabatu na 1 centnarze w fabryce pognojów Milcha w Jerzycach.

Na posiedzeniu 7 czerwca rozdane zostały książeczki „Droga do majątku i Dobro kraju“ p. K. Foerstera.

Ogólna ilość członków wynosi obecnie 54. — Dwóch straciło Kółko przez śmierć tj. sekretarza p. Domaradzkiego i gospodarza Marcina Wesołka z Olszewa.

Stan kasy był następujący:

D o c h ó d.

Składki członków	I ćwierćr.	11 tal.	17 sr.	6 fn.
„ „	II „	8 „	5 „	— „
„ „	III „	7 „	20 „	— „
„ „	IV „	3 „	20 „	— „
	Razem	31 tal.	2 sr.	6 fn.

R o z c h ó d.

a) 4 egzemplarze „Gospodarza przez 4 ćwierćrocza à 25 sbr.	3 tal.	10 sr.	— fn.
b) 6 egzemplarzy „O płodozmianie“ Łyskowskiego i porto	— „	21 „	6 „
c) 1 centn. kukurydzy rozdany pomiędzy członków .	6 „	— „	— „
d) opłata za salę i opał p.			

ROZMAITOŚCI.

— D w i e ż o n y. „Kur. Warszawski“ opisuje następny wypadek, zaszły niedawno w Grójcu, w Królestwie Polskiem:

Żona pewnego robotnika izraelity tegoż miasta zachorowała i mimo udzielonéj pomocy przez miejscowych lekarzy, do zdrowia powrócić nie mogła.

Po wyczerpaniu wszelkich zasobów pieniężnych, wyrobnik ów widział się w niemożności prowadzenia dalszéj kuracyi swéj żony w domu; w tak krytycznem będąc położeniu, postanowił odesłać ją na kuracyą do szpitala.

Tak się też stało.

Przywiózłszy ją do Warszawy i w szpitalu starozakonnych umieściwszy, powrócił do domu, aby dalszą mieć opiekę i baczność nad pozostałemi bez macierzyńskiéj opieki dziećmi.

Upłynęło dwa miesiące.

Chora pozostawała w szpitalu, mąż dowiadywał się o stanie zdrowia żony za pośrednictwem kupców grójeckich, którzy często w interesie handlowym odwiedzają Warszawę. Słowem, chodził często zasięgać wiadomości o swéj małżonce nie ponosząc żadnego kosztu.

Pewnego razu kupiec z Grójca przed wyjazdem swoim do Warszawy, proszony przez męża choréj, aby ją odwiedził w szpitalu, przyszedł do niego ze smutną nowiną, że żona przed kilkoma dniami umarła i że pochowanie zwłok już się odbyło. Łatwo sobie wyobrazić boleść i rozpacz nieszczęśliwego męża i osieroconych dzieci.

Mąż zmarłéj podług obrzędków religijnych odbył ośmio-dniową pokutę, po skończeniu któréj zamierzał udać się do Warszawy, by odebrać rzeczy pozostałe po nieboszczce żonie, lecz przyjaciele mu to odradzali, i sam już zaniechał zamiaru podróży w obawie, aby jeżeli się będzie dopominać wydania ze szpitala rzeczy, administracya tegoż nie zażądała od niego zwrotu kosztów pogrzebu.

Nie pojechał więc.

Wiadomo czytelnikowi, że rodzina jako i swatowie nie pozwalają długo pozostawać w stanie wdowieństwa. To też i naszego wdowca zaczęli swatać i zaręczyli go z siostrzenicą zmarłéj, także biedną dziewczyną. Wkrótce potem wesele się odbyło i młoda małżonka zajęła od razu miejsce matki kilkorga dzieci i gospodyni domu.

Życie im płynęło jednostajnie bez żadnéj odmiany; nie zbyt długo mąż zapomniał już o bolesnéj stracie, a młoda małżonka starała się spędzić smutek z jego czoła. Dzieci pomału przyzwyczaiły się do nowéj matki, bo jako krewna dobrze się niemi jak na początku obchodziła, i było zupełne zadowolenie w ich domu.

Pewnego poranku do mieszkania młodego małżeństwa zastukano w zamknięte jeszcze okiennice.

Małżonek dochodzi do drzwi, i na zapytanie: „Kto tam?“ — otrzymuje odpowiedź: „Otwórz Mendlu.“

Na razie nie mógł poznać po głosie osoby, a nie marzył nawet, żeby to miał być głos zmarłéj jego żony.

Otworzywszy więc drzwi niespodzianie, spostrzegł przed sobą dawniejszą żonę.

Widok ten przestraszył go wielce. Sądząc, że duch zmarłéj okazuje mu się w sennem marzeniu, odmówił modlitwę za jéj duszę, prosząc, by wróciła w miejsce, które jéj Pan Bóg przeznaczyć raczył, sam zaś drzwi zamknął i napowrót się do łóżka położył.

Stukanie atoli trwało daléj i nieustannie, aż zniecierpliwiony mąż powtórnie otworzył drzwi, a przypatrzywszy się bliżéj stukającéj, poznał w niéj nie żadnego ducha lecz własną żonę, którą miał za umarłą.

Jakie było ich przywitanie, zostawiam bujnéj imaginacyi czytelników i czytelniczek.

W czasie mianowicie choroby żony Mendla kupiec Grójecki, jadący do Warszawy, proszony przez męża choréj, aby żonę jego w szpitalu odwiedził i przywiózł mu jaką wiadomość o niéj, chcąc zadość uczynić prośbie męża, poszedł do szpitala. Ponieważ go nie chciano wpuścić, prosił aby go przynajmniéj objaśniono o stanie takiéj — a takiéj — to choréj z Grójca. Ktoś stojący przy wejściu chcąc się go pozbyć, odezwał się pół żartem, że kobieta, o którą się dopytuje, już umarła i pochowana. Kupiec słysząc taką wiadomość już nie nalegał, by go wpuszczono i ze smutną tą nowiną odjechał, by donieść ją mężowi

Hüttner od założenia Kółka aż do 1. 7. 74. . .	3 tal. — sr. — fn.
Razem	13 tal. 1 sr. 6 fn.

Zestawienie.

Dochodu	31 tal.	2 sbr.	6 fen.
Rozchodu	13 „	1 „	6 „
Pozostaje zatem w kasie	18 tal.	1 sbr.	— fen.

(podp.) Wolniewicz. Przewodniczący. (podp.) M. Boguliński. Skarbnik.

(podp.) Dr. Zaremba. Sekretarz.

Kółko rolnicze w Szamotułach.

Kółko niniejsze, którego prezesem jest p. Kościelski że Śmiełowa, założone 30 listopada 1873 r., odbywało co niedzielę po pierwszym regularnie swe posiedzenia, na które członkowie po części licznie się zbierali a było wielu takich, którzy żadnego zebrania nie opuścili. Na pierwszych posiedzeniach rozbierano rozmaite kwestye gospodarcze a szczególnie o płodozmianie, mierzwie i uprawie ugorowéj itd. Były także czytane rozprawy następujące:

1. O rozmaitych zabezpieczeniach.
2. O siewach wiosennych.
3. O miarach, wagach i nowych monetach.
4. Jakie powinniśmy wybierać zwierzęta do hodowli?
5. O sprzęcie siana i koniczyn.
6. O żniwach.
7. O pszczelnictwie.
8. O siewie oziminy.
9. O uprawach jesiennych.
10. Chów bydła i utrzymanie takowego na zimowéj paszy.
11. Drobnostki i przypomnienia gospodarskie.

Z wiosny sprowadzono na koszt członków nasiona traw i koniczyn i rozdzielono stósownie do wpłaty dotyczących gospodarzy.

Wybrana komisya, składająca się z p. Kościelskiego, gospodarzy Kaczmarka i Wolskiego, zwiedziła w miesiącu lipcu gospodarstwo Jarosza w Kąsinowie i Galasa w Dulinach.

Goście Kółka ostrorogskiego zaszczycili swą obecnością posiedzenie odbyte 6 września, gdzie nastąpiło wylosowanie większych i mniejszych przedmiotów gospodarczych, nabytych z funduszów Towarzystwa w fabryce p. Urbanowskiego w Poznaniu, który z swéj strony ofiarował bronę szagową z barkiem i wiązaniem, za co mu Tow. niniejszem dzięki składa.

Dochodu było z składek	53 tal.	13 sbr.	6 fen.
Rozchodu	40 „	— „	— „
Pozostaje w kasie	13 tal.	13 sbr.	6 fen.

Biblioteka Towarzystwa składa się z	65 książek.
Przez darowiznę przybyło	10 „
Razem	75 książek.

Członków przy założeniu Towarzystwa zapisało się 35, późniéj przystąpiło 12, przez wyprowadzenie się ubyło dwóch, wykluczono pięciu, składa się więc Towarzystwo obecnie z 40 członków.

Jeżeli kiedy, to dziś przychodzi nam z żalem głębokim chwycić za pióro, by oddać ostatnią przysługę zgasłemu przedwcześnie żołnierzowi z szczupłego orszaku naszych pracowników.

Zmarł tu po krótkiéj chorobie śp. **Stanisław Tułodziecki** a wiadomość ta wzruszyła do głębi serca, licznych przyjaciół i znajomych jego. Zmarł w młodym wieku, w pełni sił, cios tem straszliwszy.

Opłakują go rzewnie najbliżsi ze krwi, dla których był synem i bratem z duszy i serca.

Szczupły w mieście naszem stan kupiecki traci w nim wzorowego pracownika, a interes, któremu współprzewodniczył, godnego reprezentanta.

Zajęcia i widoki kupieckie nie przeszkadzały zgasłemu być pod każdym względem współobywatelem i patryotą. W pierwszéj młodości nauczony walczyć w szeregu i nadstawiać piersi na kule nieprzyjaciela w r. 1863, nie wahał się też nigdy stawać jako mąż do wspólnych prac naszych w pokoju. Ile jest naszych Towarzystw, dźwigających byt nasz moralny, wszystkie zaliczały zmarłego do swego grona a współpracownicy czcili w nim męża prawego serca, polskiego uczucia, trzeźwego sądu, niezmordowanej pracy.

Najcięźéj dotknął przedwczesny zgon jego młodą instytucyą jeszcze nie ukończonego Teatru. Zmarły należał do dyrekcyi Spółki teatralnéj a z gorliwością sumienną pełnił trudne i mozolne obowiązki swe. Nie doczekawszy się ukończenia dzieła, musiał je porzucić i tych, którzy sobie za zaszczyt poczytywali z nim razem dźwigać brzemię prac i kłopotów, połączonych ze sprawą teatru polskiego.

Krewni, przyjaciele, współobywatele — a będzie ich tysiące — usypią dziś mogiłę, zroszoną łzami prawdziwego żalu za zmarłym. Niechaj lekką będzie ziemia popiołom jego a duch zgasłego i pamięć niech krzewią liczne cnoty, których zmarły był wzorem.

Ze świata.

Niemcy. Konferencyom biskupów w Fuldzie, które w środę się rozpoczęły, przewodniczą arcybiskup koloński. W obradach biorą udział prócz rzeczonego biskupa: ks. biskup wrocławski, biskup Knebel z Fryburga, biskupi z Osnabrück, Hildesheim, Moguncyi, Trewiru, Limburga i z Warmii, daléj jeneralni wikaryusze z Monasteru, Chełmna i Padebornu.

— Ks. arcybiskupowi wrocławskiemu dr. Foerster, który na zawezwanie naczelnego prezesa Szląska nie złożył biskupiego urzędu, ma trybunał dla spraw kościelnych wkrótce wytoczyć proces celem pozbawienia go tegoż urzędu. Powodem tak ostrego wystąpienia przeciw biskupowi jest podług „Nation. Ztg.“ ogłoszenie przezeń encykliki papiezkiéj w urzędowym dzienniku kościelnym.

Ziemie polskie. Niedawno, bo jeszcze przed dwudziestu laty, jadąc czy to koło Kijowa czy niżéj przez Podole i Wołyń, polska mowa tak była powszechną, że żydzi po karczmach, urzędnicy po biurach, popi po parafiach a nawet policya tak zwani Sprawnicy i Czastny-Prystawi chociaż moskiewscy, mówili po polsku tak jak w Krakowie lub w Warszawie. Nawet lud prosty, chłopi, mieszczanie z zagrodową szlachtą, miał tak spolszczoną cechę, że każdy przybyły Moskal, choćby wypadkiem i czasowie, a nie umiejący po polsku, tylko z trudnością i z wysileniem mógł sobie dać radę. Żadnéj nie używając przesady, powiemy, że wyraz ruski oznaczał to samo, co Moskal i nie wiedziano o różnicy pomiędzy Ruskim a Moskalem lub Rosyaninem, bo to jedno znaczyło, tak w pojęciu chłopa, który choć schyzmatyk nigdy nie nazywał się ruskim, lecz zwał się po prostu chłopem tylko; jak również w pojęciu popa, żyda, szlachty, którzy nazywali ruskimi: wojsko moskiewskie, kacapów z północy przybyłych na zarobek, lub urzędników policyi.

Świeże w ówczas wspomnienia o Unii, która we wszystkich zabranych prowincyach, była szeroko rozgałęziona, i mnóstwo żyjących jeszcze starych chłopów, którzy dokładnie pamiętali gdzie i jakie były cerkwie unickie, a w mieście Radomyślu był nawet pałac metropolitów unickich, przyczyniały się nie mało, że w samem chłopstwie żyły jeszcze polskie tradycye.

Głównym atoli elementem polskości zabranych prowincyi była ta zagrodowa szlachta, rozsiana po wszystkich wsiach i miasteczkach tych krajów. Pierwszy, który zwrócił uwagę na wielką liczbę szlachty polskiéj w zabranych krajach zamieszkałéj, był jenerał-gubernator kijowski Bibikow. Był to pierwszy zuchwały polakożerca (na wzór antropofagów mieszkańców północnéj Rosyi, o których Herodot grecki niegdyś powiedział, że żywią się jedząc ciała ludzkie); żywił się on tylko zniszczeniem Polaków. Pamiętne są słowa tego ruskiego satrapy wypowiedziane w Kijowie w roku 1852: „że dzisiaj każdy Polak jeździ czterma końmi, a ja zrobię, że jeden koń będzie czterech Polaków ciągnąć na wózku. Zamiar swój Bibikow przeprowadził w najprostszy sposób: rozkazał, aby każdy szlachcic polski okazał piśmienne dowody szlachectwa swego; urządził w Kijowie tak zwaną Centralną Komisyą dla rozpatrzenia tych spraw, nakazawszy z góry urzędnikom, by jak największe robili trudności w przyznaniu szlachcie najbardziéj przekonywającego szlachectwa.

Dla uczynienia większéj trudności kazał on jeszcze zwieść do Kijowa wszystkie starodawne księgi i akta tak dawnych grodzkich i ziemskich sądów, magistratów, ratuszów itd., które po archiwach powiatowych znajdowały się. Z tego rozporządzenia wynikło, że kilkadziesiąt tysięcy starodawnych ksiąg archiwalnych z Ukrainy, Podola, Wołynia zwieziono do Kijowa, z których powstało słynne na całą dziś Rosyą centralne ar-

---

Sprawa ta przedstawioną była sądowi miejscowego Rabinatu. Decyzya zapadła następująca: Mąż dwojga żon zmuszony jest z obiema rozwieść się, a ożenić się następnie z tą, którą sobie sam wybierze.

— O Polakach w Ameryce podaje pismo emigracyjne p. t. „Wici“ następującą wiadomość:

„Nowy York, w którego porcie najwięcéj statków wylądowywa, mieści w swych murach do 20,000 współrodaków naszych. Na ulicach wschodniéj części miasta, to jest pomiędzy Niemcami, można często posłyszeć język polski; w omnibusach często Polaków spotykać się nam zdarza. Szyldy ulic handlowych mieszczą wiele nazwisk na *ski* zakończonych. Są to po większéj części izraelici nasi, którzy chętnie końcówkę tę dodają do swych własnych, albo do urojonych nazwisk. Na Chatham Street i na trzeciéj Avenue mnóstwo jest izraelitów naszych. Łatwo ich zawsze odróżnić z powierzchowności od innych narodowości, a każdy z nich zagadnięty po polsku, z uprzejmym uśmiechem odpowiada, że z Suwałk pochodzi; każdy niemal uskarza się na Moskali i na Amerykę. Nabożeństwa polskie, zebrania, teatralne przedstawienia, mustry polskie, majówki itp. zgromadzają zawsze do tysiąca osób. W nowym Yorku ludność nasza rozrzucona na wielkim obszarze miasta i na przedmieściach przyjęła więcéj kosmopolityczny charakter, jak mieszkańcy w Chicago. Jest ich tam również kilkanaście tysięcy, zaludniających wyłączną prawie część miasta. Texas ma kilka parafii polskich. W Cincinnati, Louisville, Pittsburgu, Filadelfii, St. Louis i wszystkich znaczniejszych miastach Ameryki północnéj, ludność polską spotkać można. Nie ma zakątka prawie, gdzieby Polak nie zawędrował, szukając wolności, lub kawałka chleba. Niektórzy ze współrodaków naszych, co pieszo lat temu kilkanaście spieszyli szukać złota w Kalifornii, upewniali nas, że nawet na terytoryum indyjskiem współziomków im się spotkać zdarzyło. Dziś, kiedy siła pary poniosła w te przestrzenie światło cywilizacyi i miecz zagłady dla indyjskich pokoleń, rodaków naszych od Atlantyku do Oceanu spokojnego, wszędzie znaleźć można, a wszędzie tęsknota za krajem i nadzieja powrotu do ojczyzny, są nieodłącznemi towarzyszkami ich pielgrzymki.“

— Małe nieprzyjemności złodziejskiego rzemiosła. W Paryżu w zeszłym tygodniu mieszkańcy trzeciego piętra domu przy ulicy Monsieur le Prince, usłyszeli o 9 wieczorem jakiś niezwykły hałas ponad swojemi głowami. — Były to odgłosy przewracanych mebli, tłuczonego szkła itd.

Nagle drzwi lokalu czwartego piętra otwarły się z łoskotem i jakiś człowiek począł zbiegać ze schodów przeskakując je po kilka naraz. Tem to zdawało się dziwniejszem, że lokatora który zajmował to mieszkanie na 4tem piętrze, nie widziano już od kilku dni i że mówiono, iż jest w podróży.

Więc ci którzy wyszli na schody żeby zobaczyć co się dzieje, poczęli wołać: „Chwytaj złodzieja!“

Na ten krzyk odźwierny wybiegł ze swojéj izby i spostrzegł zeskakującego ze schodów młodego człowieka mogącego mieć 17 do 18 lat. — Człowiek ów był blady jak śmierć, wydawał się pod wpływem strasznego przerażenia i nie mógł nawet odpowiadać na zadawane mu pytania.

Odźwierny schwytał go za kołnierz a żonę bezzwłocznie wysłał po policyę.

Po przybyciu ajentów młody ów człowiek powróciwszy trochę do przytomności, opowiedział co następuje:

Znalazłszy drzwi wchodowe kamienicy otwarte wśliznął się do sieni i wszedł na schody w nadziei, że znajdzie jakie mieszkanie opróżnione przez lokatorów. Pukał więc tu i owdzie, zamawiając się w różny sposób, aż nareszcie zaszedłszy na czwarte piętro, nie usłyszał na pytanie swoje odpowiedzi.

Wówczas wytrychem, który zawsze przy sobie nosił, otworzył drzwi i wszedł po omacku do pustego mieszkania w nadziei obłowienia się jaką kradzieżą. Drzwi od wewnętrznych apartamentów były otwarte, więc szukając i macając przed sobą, przeszedł z jednego pokoju do drugiego, aż nareszcie potknął się o jakiś przedmiot, który ugiął się pod naciskiem. Więc chwycił ów przedmiot rękoma i dotknął się zimnéj jak lód twarzy.

Włosy z przerażenia najeżyły mu się na głowie, chciał uciekać, ale pod wpływem przestrachu nie mógł odnaleźć drzwi wchodowych. Więc potykał się o sprzęty różne i przewracał je, co sprawiało ów hałas usłyszany przez lokatorów 3go piętra. Aż wreszcie znalazł drzwi, zbiegł czemprędzéj i schwytany został na dole.

chiwum, znajdujące się teraz przy kijowskim uniwersytecie. To właśnie centralne archiwum, powiedzmy nawiasem, w którem znajdują się najrozmaitsze sprawy, bądź w odpisach, bądź oblatowane formalnie, tak domowe jak i publiczne służą Moskalom do spotwarzania Polaków i przypisywania im najokropniejszych zbrodni, które udowadniają za pomocą wyjątków lub dokumentów nieraz fałszywie a zawsze z przesadą przytaczanych.

Takie rozporządzenie Bibikowa miało ważne i nieprzewidziane następstwa. Utrudnienie przedstawienia dowodów szlachectwa, było dla Polaków klęską, która się dziś tylko ocenia. Wielu z bogatszéj szlachty odzyskało wprawdzie, za pomocą pieniędzy szlacheckie przywileje, ale ta drobna i zagrodowa szlachta bez wyjątku swoje straciła. Znaliśmy osobiście bardzo liczne wypadki, że pomimo najsilniejszych dowodów swego szlachectwa tysiące szlachty zagrodowéj nie tylko nie otrzymało zatwierdzenia szlachectwa, ale rząd nawet raz do rąk swoich dostawszy ich najcenniejsze dokumenta od królów, wojewodów, hetmanów, nigdy już nie oddał, zdarłszy albo spaliwszy takowe. Postępowanie takie było tak rozpowszechnionem, że każdy moskiewski policyjny urzędnik chcąc się odznaczyć u rządu lub dostać nagrodę, robił rewizyą pod pozorami politycznymi, zabierał papiery i dokumenta szlachectwa a potem takowych nie zwracał.

Tysiące zagrodowéj szlachty, można było spotkać po różnych drogach, bądź pieszo, bądź konno, który jak szczęśliwe duchy nocne uwijali się wszędzie dla odzyskania oddanych relikwii spóścizny po przodkach swoich, ale napróżno.

Po kasacyi praw szlacheckich, które przed laty dawały wielkie prerogatywy, starożytna zagrodowa polska szlachta zmuszona była przez osobne rozporządzenie Bibikowa zapisać się do stanu jednodworców czyli ludzi, którzy oprócz chałupy i dworu nic więcéj nie posiadali. Odjąwszy im szlachectwo, tem samem pozbawiono wszelkich praw cywilnych; a ponieważ szlachty według owoczesnéj ustawy praw ruskich, nie wolno było brać do wojska, więc teraz odkryła się rządowi możność brania każdego do wojska szlachcica.

Odtąd zaczyna się tedy prawdziwa polityczna martyrologia, w któréj zagrodowa szlachta przez lat wiele szła na pastwę siepaczów. Zrównaną z chłopami biorą ją teraz w rekruty, z tym tylko wyjątkiem, że jeśli chłopów brano 5, to szlachty 12 albo 15 zarazem.

Wiadomo ile poległo wojska w Zakaukazkim kraju w wojnach, które rok rocznie a często co miesiąc z Czerkiesami prowadziły się. Wojska kaukazkie były przeważnie z Polaków i z zagrodowéj szlachty złożone: nie ma ich teraz, leżą po górach Kazbeków. Wojny węgierska a zwłaszcza krymska pochłonęły téj naszéj szlachty nieprzeliczone zastępy.

Nie chcemy rozwijać dalszych losów zagrodowéj szlachty naszéj, powiemy krótko: zrujnowana przez rząd, opuszczona przez swoich polskich obywateli, koleją niedługich lat czy to z rozpaczy czy z ciągłych nieszczęść, które nie ustawały, stała się tak niedołężną i znikczemiałą, że się rozpiła, straciwszy wszelkie moralne poczucie. Prócz tego namawiana przez schyzmatyckich popów, tak tłumnie poprzechodziła na schizmę i zrównała się z chłopstwem, że trudno jéj teraz wyszukać, nawet już czapki noszą jak inni.

Ostatnie wielkie reformy włościańskie tyle przynosząc szczęścia dla schyzmatyckiego chłopstwa, bo wolność i życie obywatelskie, zdawały się, że i zagrodowéj szlachcie polskiéj pewne przyniosą korzyści. Ale przeciwnie! i teraz ruskie prawo wzgardziło szlachtą i odepchnęło od praw posiadania jakiejbądźkolwiek ziemskiéj własności. Owszem! Moskale chcąc jeszcze bardziéj poniżyć szlachtę naszą w oczach wzrastającego w siły chłopstwa, oddali szlachtę pod zarząd chłopskich gmin schyzmatyckich zwanych wołosti; tak, że dziś szlachta polska wysługuje się chłopom, czyniąc najcięższe żądane przysługi i odbywa największe ciężary, czy to przy poborze do wojska idąc w rekruty za chłopów, czy spełniając najtrudniejsze roboty publiczne w zastępstwie chłopów.

Wielu z zagrodowéj szlachty po nieszczęśliwem powstaniu w 63 roku przyjęło schyzmę i przez to wprawdzie maluczko, ale użyło położeniu swemu; inni silniejszéj woli, stojąc przy wierze swojéj, ale nie mając ni kąta, ni ziemi, a często nie mając nawet chałupy, tułają się po karczmach nosząc żydom wodę lub wylewając z cebrów pomyje.

Według dzisiejszych statystycznych wyliczeń rządowych, nie wiemy o ile pewnych, ale jak zawsze bardzo zmniejszonych, zostało się jeszcze prawdziwéj zagrodowéj szlachty trzykroćstotysięcy.

Ruski „Golos“, wiedząc, że się już ta szlachta na nic nie przyda Polakom, wziął ją w obronę i w ostatnich numerach gazety wywodząc wnioski, że ponieważ zagrodowa ta szlachta nie ma ziemskiéj własności, lecz siedząc po wsiach gdzie niegdzie wynajmuje grunta, tak samo jak dawniéj za lepszych najmowała czasów; więc gorąco wzywa obywateli Polaków, aby tę szlachtę uwłaszczyli ziemskiemi darowiznami tak jak i chłopów.

Obywatelstwo polskie będąc zrujnowane nadmiarem wydzielania gruntów dla chłopów, co może teraz uczynić? nie wiemy. („Czas.“)

Rosya. „Ruski Mir“ donosi, że w ostatnich czasach w Izbach sędziów pokoju w Petersburgu, zaczęła występować w sali obrońcy w sprawach kryminalnych młoda panna Iz—a. Składa ona dowody gruntownéj znajomości prawa. Będąc dość zamożną, podejmuje się obrony bezpłatnie. Gazety donosiły już poprzednio o pewnéj pani, która broniła majstra oskarżonego o okrutne obchodzenie się z terminatorem. Przeto jest to już druga kobieta, popisująca się na tem polu.

— W głównym składzie Wielkiego Towarzystwa rosyjskich kolei, skradziono 16,000 przeznaczonych do wydania biletów jazdy. Na drzwiach i oknach nie ma najmniejszego śladu gwałtownego włamania się, złodziéj przeto nie musiał być obcy.

Hiszpania. Rząd hiszpański zapłacił 11,000 talarów wynagrodzenia za okręt „Gustaw“. Urzędownie donoszą, że sześciu jenerałów, trzech pułkowników i wielu innych oficerów wojska karlistowskiego, przebyło granicę do Francyi i uznało formalnie króla Alfonsa.

Karliści w wielu miejscach na znak poddania wywieszają białą chorągiew i nie łączą się z królewskiemi wojskami jedynie z obawy, aby się nie mszczono na ich familiach.

Pieniędzy też coraz bardziéj braknie don Karlosowi, bo kontrybucyi już więcéj wycisnąć nie może; tak więc jego gwiazda chyli się widocznie ku upadkowi.

Holandya. W Holandyi od niedawna weszła w wykonanie ustawa ograniczająca wyszynk gorących trunków i ich konsumcyą, a wprowadzenie jéj w życie wykazało, jak dalece pijaństwo w kraju tym jest wadą panującą. W ciągu 5 miesięcy ukarano za pijaństwo 226 osób w samym Harlemie, a w podobnym stosunku i w innych miastach. W tym samym przeciągu czasu pijaństwo stało się powodem 22 morderstw, 8 zabójstw, 52 ciężkich uszkodzeń ciała, 2 podpaleń i 41 krwawych bójek. Oprócz tego 81 pijaków wpadło do wody a z tych 30 utonęło; 51 odebrało sobie życie, dwóch się spaliło, a pięciu skończyło na „delirium tremens.“

Turcya. Rząd sułtański, jak gdyby nie miał dość kłopotów wewnętrznych z deficytem nieustającym w skarbie, z głodem w prowincyach azyatyckich, z niechętnemi państwami lennemi nad Dunajem, z Czarnogórzem wstrzymywanem tylko od napaści przez wpływ i rady mocarstw, rozpoczął kłótnie z rządem austryackim. O co ta kłótnia poszła i jak rzeczywiście stoi, nie wiadomo na pewno; ale zaszła tak daleko, że poseł austryacki hr. Zichy o mało co nie zażądał paszportów. Depesze wprawdzie mówią, iż rzecz została załatwioną, ale nie objaśniają w jaki sposób. Dzienniki wiedeńskie nie dają szczegółów, korespondencye zaś ze Stambułu w innych dziennikach, zwłaszcza belgijskich, pisane pod wpływem stambulskiego biura prasy (bo i Turcya zaprowadziła u siebie tę instytucyę, by rozsyłać reklamy dla swego rządu do dzienników europejskich) są podejrzane. Zdaje się, że sułtan osobiście i ustnie dał hr. Zichemu pewne obietnice co do dokończenia kolei rumelijskich i połączenia ich z rumuńskiemi; następnie zaś cofnął tę obietnicę, a cofnięcie to zostało posłowi przysłane na piśmie, kiedy ten już telegrafował do Wiednia o uzyskaniu przez niego tak ważnego ustępstwa. Takie danie obietnicy i cofnięcie jéj w kilka dni potem, byłoby niepodobno w żadnem państwie europejskiem; ale w Turcyi rzeczy cokolwiek inaczéj idą. Sułtan w rozmowie z posłem obiecał zadość uczynić jego przedstawieniu, może nie rozumiejąc rzeczy dokładnie; na drugi dzień wielki wezyr objaśnił sułtana, a ten kazał mu ową obietnicę cofnąć, co też wezyr nieco po turecku, to jest szorstko i bez ogródek wykonał. Rząd sułtański ma bowiem wiele kłopotu z temi kolejami rumuńskiemi.

Budował je niejaki baron v. Hirsch jako przedstawiciel utworzonéj przez niego kompanii; nie-

---

Wszyscy udali się na czwarte piętro dla przekonania się co mogło stać się powodem tego przestrachu młodego łotra i ujrzeli właściciela tego lokalu powieszonego na haku w pokoju sypialnym.

Z razu padło podejrzenie na złodzieja, że to on może dopuścił się téj zbrodni i że opowiadaniem swojem starał się wytłumaczyć.

Ale po bliższym zbadaniu znaleziono list w którym samobójca tłumaczył powody swojego czynu.

Sprawa więc cała na szczęście dla złodzieja skończy się w sądzie policyi poprawczéj.

— Za autograf Mickiewicza poematu „Pan Tadeusz,“ zapłacił Stanisław hr. Tarnowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dziesięć tysięcy złotych reńskich.

— Okrutny opiekun. W mieście Chocimie niedawnemi czasy oddaną został pod sąd następującéj osnowy sprawa.

Niejaki Lewiński został opiekunem dwunastoletniéj dziewczyny, rodzonéj siostry swéj zmarłéj żony. Mając zamiar posiąść przypadającą na ową dziewczynę sukcesyę, postanowił ją usunąć... W tym celu przez kilka lat męczył ową sierotę, morząc ją głodem i katując.

Ni bicie ni głód nie mogły nadwątlić silnéj budowy dziewczyny i ku zdziwieniu tyrana ofiara fizycznie była co raz silniejszą chociaż z powodu ciągłych udręczeń dostała pewnego rodzaju obłędu.

Chcąc nareście położyć koniec i dojść do zamierzonego celu opiekun wykopał w pobliżu dół i do wbitego tamże słupa przywiązał ofiarę, dół przykrył deskami grożąc dziewczynie, że jeżeli pomocy żądać będzie krzykiem, to ją ziemią zasypie.

Kilkanaście dni przebyła tam nieszczęśliwa, zasilana kawałkami chleba, które jéj rzucał od czasu do czasu okropny przestępca.

Nareszcie policya jakimś sposobem dowiedziała się o pobycie dziewczyny; i wydobyła ją z dołu, w którym ni usiąść ni stać nie mogła, odwieziono ją do szpitala; ciało jéj było przez pół odmrożone. Dręczyciel srogo pewno ukarany będzie.

— Na dworze sułtana. Syn byłego przedsiębiorcy budowy kolei lwowsko-czerniowieckiéj, mr. Brassey, członek parlamentu, z Hastings, na swym własnym statku „Sunbeam“ odbywał niedawno po wodach tureckich podróż i w listach swych z Konstantynopola następujące podaje daty o wydatkach na utrzymanie dworu sułtana „Autoryzowana lista cywilna sułtana wynosi około 1,200,000 funt. szter., więcéj zatem niż 8 milionów talarów; w skutek jednakże kilku dowolnych dodatków wynoszą dochody sułtana około 2 milionów funtów. Wszędzie wzdłuż wybrzeża Bosforu widzi się pałace i najpiękniejsze kioski, oddalone od siebie zaledwie o milę angielską. — Niektóre z tych budowli zbudowane są w stylu najkosztowniejszym; każdodzienny obiad sułtana, który zawsze sam jada, składa się z 94 dań, objad ten jednak przygotowany jest równocześnie w dziesięciu pałacach sułtańskich, ażeby sułtan mógł jeść, gdzie mu się podoba. Posiada on 800 koni, 700 kobiet, których strzeże i obsługuje 350 eunuchów. Rocznie ogromne to gospodarstwo spotrzebowywa 40,000 wołów; prócz tego zaś mają obowiązek liweranci dostarczyć codziennie 200 owiec, 100 jagniąt lub koźląt, 10 cieląt, 600 sztuk drobiu, 100 gołębi i 50 młodych gęsi. — Wielki wezyr pobiera 200,000 tal., minister finansów 100,000 tal. itd. Prócz tego wolno jeszcze każdemu z ministrów wydawać własne kwity kasowe, które dyskontują mali bankierowie w sposób prawdziwie lichwiarski.

— Ciekawy król. Kiedy Seward, pełnomocnik Stanów Zjednoczonych posłał jenerała Nic Cooka do króla wysp Sandwichskich w celu umówienia się z tym monarchą o aneksyę jego państwa na rzecz republiki, król Kahmehameha, zaprosił posła do najbliższéj piwiarni, aby przy szklance piwa ważną tę sprawę rozstrzygnąć. „Widzisz pan — mówił król Kahmehameha — obecnie jestem panem tych wysp, niemam nic do roboty i biorę za to rocznéj pensyi 40,000 dolarów, więcéj niżeli wasz prezydent. Jeżeli sprzedam moje państwo, utracę dochód i przestanę być królem a będę zwyczajnym obywatelem Stanów Zjednoczonych. Lepiéj więc uczynię zostając na mojem stanowisku.“ Jenerał Nic Cook wypróżnił swą szklankę do dna, skrzywił twarz jak dyplomata i odrzekł: „Najjaśniejszy Panie, Wasza Wysokość jest „lepski chłopak!“ i na tem zakończył swą misyę dyplomatyczną.

zbyt dawno był to bardzo zwyczajny Hirsch, o ile się zdaje żyd wiedeński, szybko zbogacony obrotnością i zręcznością. Z tym baronem ma tedy rząd sułtański rachunki i zgodzić się z nim nie może tak, że oczekują długich, chociaż pono polubownych procesów. W tem położeniu rzeczy trudno było sułtanowi dawać stanowcze obietnice co do kolei rumelijskich, ale sułtan mógł o stanie rzeczy, o sporach z Hirschem i o trudnościach ztąd wynikłych nie wiedzieć. Dzienniki wiedeńskie, starają się rzucać podejrzenia na Francyę, przypuszczając, że jéj wpływ mógł się przyczynić do tego nieporozumienia między rządami tureckim i austryackim, które prawdopodobnie skończy się na niczem to jest zgodnie, wskazuje wszakże, iż Austrya dziś nie posiada zbyt korzystnego położenia w Stambule. Zresztą, podług ostatnich wiadomości, układy między Austryą a Rumunią co do traktatu handlowego, przeciw którym to układom bez jéj woli i współudziału prowadzonym Porta protestowała, już ukończone zostały.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 2 kwietnia. Prezes policyi p. Stady wrócił wczoraj z 8-dniowéj podróży do Prus Zachodnich.

* **Wybory miejskie.** Zawczoraj odbyły się wybory w oddziale I na jednego reprezentanta miasta w miejsce p. dr. Samtera, który urząd swój złożył. Wybranym został dr. Hirschberg 76 głosami przeciwko 23, które padły na kandydata naszego p. Kantaka. Polaków wyborców w tym oddziale jest 58, nie stawiło się zatem 35.

* **Wierszyka,** przysłanego nam łaskawie z pod Żnina a tyczącego się datków dla weterana w Londynie, — niestety umieścić nie możemy, — gdyż zawiera publiczne wezwanie do składek, co się sprzeciwia prawu prasowemu. Gdyby jednak ktoś nadesłał nam datek, nie omieszkamy pokwitować publicznie i przesłać, gdzie należy.

* **Wypadek.** Przy regulowaniu pociągu na tutejszym dworcu centralnym lokomotywa przejechała robotnika, który w skutek tego odniósł tak mocne rany, iż go do lazaretu miejskiego odnieść musiano.

* **Ks. dr. Cybichowskiemu,** biskupowi sufraganowi gnieźnieńskiemu, wytoczył prokurator proces za to, że w wielki czwartek święcił oleje św. Podług zdania prokuratoryi uczynił to jako delegat papiezki. W tem ma zapewne swe źródło doniesienie „Ostd. Ztg.“, że prokuratorowi gnieźnieńskiemu udało się odkryć delegata apostolskiego.

* **Do Kamionny** na święta wielkanocne ściągnięto 8 żandarmów, w celu zapobieżenia zaburzeniom.

* **Nauczyciela p. Tumidajskiego** z Kamionny, którego niedawno złożono z urzędu, obwiniając go o agitacye przeciw ks. Kick, a który jako nauczyciel odbył już 6-tygodnioną służbę wojskową, obecnie ściągnięto powtórnie do wojska i to na 3 lata.

* **Zabójstwo.** Przed kilku dniami w Siedluchnie dwóch chłopaków przy wyrzucaniu gnoju się pokłóciło, przyczem jeden drugiego widłami tak silnie w głowę uderzył, że tenże wkrótce potem umarł.

* **Pięciomarkówki srebrne,** wartujące 1 tal. 20 sbr. coraz częściéj pojawiają się w obiegu. Ludzie nieuczciwi wydają je nieświadomym odbiorcom, jak słyszymy, za dwutalarówki, ponieważ nie wiele są mniejsze. Ostrzegamy zatem przed takiemi oszustwami.

* **Brak adwokatów w Łobżenicy.** Do bardzo niedawnego czasu było tam czterech adwokatów, obecnie jest jeden tylko a to dla tego, że dwóch niedługo po sobie umarło, jeden zaś przeniósł się do Bydgoszczy. Za kilka dni będzie ich wprawdzie już dwóch, bo adwokat Augustin z Nakła otrzymał świeżo pozwolenie przeniesienia się do Łobżenicy, ale przynajmniéj trzeci jeszcze znajdzie tam bardzo dobre utrzymanie. Zwracamy na to uwagę aspirujących do adwokatury sędziów Polaków, jako też na wakującą adwokaturę w Nakle.
(„Gaz. Tor.“)

* **W Kijowie** zdarzył się w katedrze św Zofii zabawny wypadek podczas nabożeństwa w obec zgromadzonego licznie schizmatyckiego duchowieństwa; nastąpiły według dawnéj formy ruskiéj cerkwi różne publiczne wyklęcia tych osób, które działały przeciwko rządowi cara, w sposób mu nieprzyjazny. Diak cerkiewny wyklinał więc głośno imiona: Gryszki, Otrepiewa, Mazepy hetmana Zaporozskiego i innych, dodając w końcu „anathema“: niech będą wyklęci i odłączeni od prawosławia! Po wymówieniu tych wyrazów ktoś z tłumu w cerkwi odezwał się również głośno: niech będzie wyklęte i całe duchowieństwo moskiewskie!

* **Z nad granicy polskiéj** donoszą o następnym wypadku:

W grudniu r. z. gospodarz i ośmiu parobków ze wsi Ostrowitego w pow. brodnickim pojechali do Królestwa po drzewo. Posiadali oni potrzebne papiery legitymacyjne, które, urzędnik rosyjski znalazłszy w porządku, przez granicę ich przepuścił. Ledwo przecież zatrzymali się w najbliższéj karczmie, otoczyli ich żołnierze rosyjscy i zaprowadzili przed najwyższego urzędnika celnego. Powodem tego była zaszła tymczasem denuncyacya, jakoby ludzie ci byli częścią poddanymi polskimi, którzy do Prus zbiegli, częścią tychże synami. W skutek tego wszystkich tych ludzi zaraz powiązano i wpakowawszy ich na wóz w towarzystwie czterech rosyjskich strażników, powieziono do Rypina, celem oddania ich wyższym władzom. W drodze przecież przypomniało się strażnikom, że zapomnieli więźniom odebrać pieniędzy, dla tego zatrzymano się przed karczmą i przy téj sposobności tak strażnicy jak i więzieni suto wódką sią raczyli. Przez prędką jazdę starali się potem czas stracony powetować, przyczem wóz się przewrócił i wszyscy razem wtoczyli się w rów. Przy powstałem ztąd zamięszaniu dwóch więźniów, zerwawszy pęta, nciekło. Przedostawszy się do pobliskiego lasu przeszli oni w bród Drwęcę, która w tem miejscu stanowi granicę i szczęśliwie przybyli na teritoryum pruskie. Za nadejściem nocy, gdy z resztą uwięzionych w boru się zatrzymano, trzech jeszcze w podobny sposób uratowało się ucieczką. Pozostałych, których osadzono w więzieniu w Rypinie, reklamowały władze pruskie i w skutek tego ich wkrótce wypuszczono, z wyjątkiem jednego, który nie wiadomo dla jakiéj przyczyny, dopiero przed kilku dniami wolność uzyskał.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	40	za 1000	159-186	19—50	za 1000	165—198	191
Żyto	50	7	70		137-147	15—30		153—160	153
Jęczmień	50	7	50		150-156	16——		150—181	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—187	— —
Groch wrący	45	11	50		— —	20—80		195—234	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 56 — Wrocław 54.7 Bydgoszcz 55,1 Berlin 56.6

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.75—24.75 mk., nr. 0 i 1, 24.50—23.00 Rżana 0 22.70—22.00 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—54, biała 39—69.

Poznańskie listy zast. 94.30
Poznańskie listy rentowe 96.40
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282 80

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Kwiecień.	5	500 tysięcy cegieł do kolei w Bydgoszczy.	Król. inspekcya kolei IX.	W Bydgoszczy.
„	8	Reparatury budynków proboszczowskich w Rogalinku włącznie z oparkanieniem cmętarza.	Król. komisarz obwodowy.	W Bninie.
„	7	Rozebranie starego i wybudowanie nowego gmachu biórowego przy kolei w Toruniu.	Siecke, inspektor budowy kolei.	w Toruniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.